

(♪[PRZECIĄGŁY DŹWIĘK])

LEKTOR: „Audycje Kulturalne” – w dobrym tonie

DZIENNIKARKA MARTYNA MATWIEJUK: **Przy mikrofonie Martyna Matwiejuk. Dzień dobry Państwu. Witam w kolejnym odcinku Audycji kulturalnych. Dziś moim i państwa gościem jest pani Elżbieta Skoczek - współkuratorka ekspozycji, którą od dwudziestego ósmego kwietnia można oglądać w Kordegardzie, „Józef Czapski. Dzieła z kolekcji prywatnych”. Dzień dobry pani.**

ELŻBIETA SKOCZEK: Dzień dobry.

DZIENNIKARKA MARTYNA MATWIEJUK: **Zanim porozmawiamy o tych pracach, o tych obrazach i rysunkach, które znalazły się w Kordegardzie, to chciałabym zapytać o samą postać Józefa Czapskiego, bo to był artysta, który doświadczył zdaje się wszystkich możliwych okrucieństw dwudziestego wieku i zastanawiam się w jaki sposób ten jego trudny życiorys odbija się w jego malarstwie, w jego rysunkach.**

ELŻBIETA SKOCZEK: W rysunkach na pewno odbija się ten okres, kiedy on przebywał w obozach sowieckich, mieli państwo tutaj w Kordegardzie wspaniałą wystawę, na której właśnie były prezentowane takie rysunki. Natomiast jeżeli chodzi o obrazy olejne, to o dziwo nie widzimy takich śladów. Kiedy w Paryżu była międzynarodowa konferencja na temat właśnie twórczości Józefa Czapskiego w dwutysięcznym siedemnastym roku, to jedna z pań z historii sztuki próbowała znaleźć takie nawiązania do tego jego trudnego okresu bycia w obozach sowieckich oraz całego szlaku, który potem przeszedł z armią Andersa. Według mnie były to karkołomne takie próby znalezienia, definiowane jako używanie czerni, że czerń to właśnie odniesienie się do tego trudnego czasu, ja tego nie widzę w obrazach tego właśnie okresu. Czapski generalnie nie malował obrazów, które nawiązują do historii, jedyny obraz, który namalował ze zdjęcia, to jest obraz uwięzionych, nazywa się Polonia z tysiąc dziewięćset osiemdziesiątego drugiego roku jest na wystawie w pawilonie Józefa Czapskiego. Jest to jedyny obraz namalowany właśnie z lat osiemdziesiątych, nawiązujący do tego, co się działo w Polsce do osób, które były internowane, natomiast obraz, który namalował po wydarzeniach na Węgrzech, zamalował, czyli jakieś ślady znajdują się jeszcze w wydawnictwie francuskim, to były rysunki, ale generalnie unikał takich tematów. Jego bardziej interesowało życie człowieka i tego co się dzieje wokół człowieka, można powiedzieć, że to był malarz nie teatru codzienności, bo to jest bardzo nie dobre określenie, które zostało gdzieś tam uknute przez Murielle Gagnebin, ponieważ teatr codzienności, jeżeli byśmy to tak nazwali, to odnosi się do tego, co się działo w teatrze we Francji. I tutaj teatrologi mogliby więcej na ten temat powiedzieć, to nie jest teatr codzienności tylko to jest życie, życie człowieka, jego codzienność.

DZIENNIKARKA MARTYNA MATWIEJUK: **Niedawno w „Audycjach Kulturalnych”**

gościliśmy też panią Marię Wiernikowską, która w latach osiemdziesiątych pracowała u Józefa Czapskiego w Maisons-Laffitte. I pani Maria Wiernikowska opowiadała o tym, jak Józef Czapski prosiłby przygotować pokój do malowania, to znaczy tubki z farbami zawsze musiały być ułożone w konkretnej kolejności od bieli do czerni, każdy kolor miał swoje miejsce, ten kolor u Józefa Czapskiego jest, jest bardzo ważny, on wierzył w budowanie obrazu kolorem, co ciekawe też pod koniec swojego życia zaczął tracić wzrok i pod koniec praktycznie nie widział, a jednak nadal malował, to niesamowity artysta.

ELŻBIETA SKOCZEK: Józef Czapski w ostatnim okresie swojego życia potrzebował pomocników i właśnie taką osobą była między innymi Maria Wiernikowska przez jego pokój na górze przewinęło się bardzo wiele osób, między innymi pani Katarzyna Skansberg, która napisała do katalogu wspaniały tekst i wspomnienie o tym jak ona poznała Józefa Czapskiego i właśnie ona przez chwilę była też taką pomocą dla niego, to były lata, końcówka lat siedemdziesiątych początek lat osiemdziesiątych kiedy oni się poznali i właśnie przychodziła podobnie jak pani Maria Wiernikowska i czytała, pisała na maszynie listy do osób, bo już Józef Czapski właśnie zauważył, że coś nie tak jest z jego wzrokiem i jak mówił Adam Zagajewski, Józef Czapski był takim człowiekiem, który ciągle wydawało mu się, że on za chwilę umrze, że on przecież już jest tak stary, że on powinien umrzeć, chociaż nie skarżył się na swoją starość, ale jak miał czas kryzysu, wtedy pisał dziennik i właśnie te dzienniki te zapisy są najciekawsze, bo wtedy właśnie, kiedy miał spadek formy, nie mógł za bardzo malować, to właśnie wzrok nie pozwalał, to wtedy w swoim kajecie kreślił już większymi literami, co dla nas dzisiaj jest o wiele lepsze, bo możemy to odczytywać, natomiast te wcześniejsze lata, kiedy on zapisywał w dzienniku swoje przemyślenia na temat malarstwa, na temat jego pracy jako artysty są trudne, naprawdę trudne do odczytania, ale na szczęście mamy Janusza Nowaka, który od wielu wielu lat odczytuje Dzienniki Czapskiego razem ze swoją żoną Marią i dzięki temu docieramy do bardzo ciekawych informacji, czy to z życia Józefa Czapskiego, czy o dziwo także mamy bogaty materiał, który pozwala nam na zidentyfikowanie obrazów. Ponieważ to bardzo jest charakterystyczne i niespotykane aż tak często u artystów, żeby prowadzić taki szczegółowy inwentarz dzieł, między innymi jeżeli chodzi o kolekcję jedną z większych prywatnych kolekcji, która jest na co dzień pokazywana publiczności, czyli kolekcja Markiza Michaela Popiela De Boisgelin w Pałacu w Kurozwękach, to właśnie w tych dziennikach znajdujemy szczegółowe informacje związane właśnie z obrazami, które są obecne w tej kolekcji. Miniaturki, zapisy, wspaniałe rozwinięcia jego przemyśleń na temat położenia koloru. Nawet są informacje, że coś zamalował na tym obrazie, także jeżeli chodzi o badaczy od strony badania konkretnego obrazu, to jeszcze bardzo wiele ciekawych rzeczy przed nami.

DZIEIINIKARKA MARTYNA MATWIEJUK: **W tekście kuratorskim do tej wystawy przywołuje pani fragment wypowiedzi, czy też listu Józefa Czapskiego, w którym pisze, że duża część jego prac znajduje się w rękach kolekcjonerów szwajcarskich. I chciałabym zapytać też o ten wątek jak w zasadzie do tego**

doszło?

ELŻBIETA SKOCZEK: To była historia związana z tym, że Józef Czapski jako artysta prosił siebie wyobrazić, że to nie było tak jak teraz, że są artyści, którzy mają podpisaną umowę, albo powierzają swoją karierę marszandowi, jakiejś konkretnej galerii, wtedy ten rynek był trochę inny, a nawet zgoła inny jeśli chodzi o Paryż, ponieważ tam było tak dużo artystów, że żeby się gdziekolwiek przebić trzeba naprawdę było mieć bardzo dużo po pierwsze znajomości, bo wtedy jednak rynek był kształtowany przez krytyków sztuki, którzy jeżeli ktoś napisał w Le Monde, albo w innej gazecie nawet takiej codziennej krótką notatkę o wystawie, to to znaczyło Józef Czapski w wielu miejscach właśnie pisze o tym, że on zachowuje się, używa takiego brutalnego nawet słowa jak prostytutka, bo czasami musi właśnie poprosić, błagać, żeby ktoś przyszedł na jego wystawę. Ale tę wystawę organizował sobie sam przynajmniej do lat siedemdziesiątych, czyli po prostu wynajmował galerię, płacił, płacił za to, że ktoś mu wydrukował jakiś maluteńki folderek, płacił za to, że mógł w ogóle w tej galerii przez dwa tygodnie maksymalnie pokazywać swoje dzieła i co ciekawsze musiał jeszcze siedzieć i pilnować tych swoich prac. Prawie, że można powiedzieć był nawet sprzedawcą tych swoich dzieł wtedy. Czyli galeria była tak naprawdę miejscem do wynajęcia i zachowały się bardzo ciekawe w kolekcjach prywatnych rysunki osób, które przychodzą i oglądają jego obrazki, rysunki, obrazy i to jest bardzo ciekawe, bo to też jest jakieś świadectwo tego, co on w danym momencie wystawiał, bo jest to najczęściej na przykład miniatura jakiegoś obrazu, który właśnie wtedy w tej konkretnej galerii wystawiał. Józef Czapski często bywał w Szwajcarii, dlatego że tam był jego przyjaciel Dimitrijewicz, Józef Czapski poznał Władymira Dimitrijewicza, Serba w Szwajcarii. Wokół tego wydawcy gromadzili się mieszkańcy, twórcy, artyści i pisarze i między innymi poprzez znajomość z Dimitrijewiczem poznał Czapski Aeschlimanna, który stał się jego marszandem. To była bardzo ciekawa historia, ponieważ on przyjechał na jedną z wystaw, które były w Paryżu i zauważył, że Józef Czapski wtedy niewiele sprzedał na tej wystawie i tak mu się zrobiło żal tego wspaniałego człowieka, Polaka i stwierdził, że, że on zajmie się jego twórczością, stworzy galerię, będzie pokazywał w Szwajcarii jego rysunki i obrazy. I ufundował mu skromne stypendium wtedy Czapskiemu i dzięki temu jak wspomina Czapski, on mógł sam zająć się malowaniem i rysowaniem, a Aeschlimann zajął się sprzedawaniem. No oczywiście na początku wydawało się, że to jest niemożliwe, trudności były w każdym razie, tak Aeschlimann wspomina, natomiast potem się okazało, że bardzo dużo osób, które zafascynowane były bardziej postacią Józefa Czapskiego, niż może jego malarstwem, kupowało te dzieła. I tak między innymi też sam marszand, każdy obraz prawie, który Czapski namalował brał do siebie do Szwajcarii do sprzedaży, co nie sprzedał zostawało u niego w galerii. No i dlatego też tam jest największa kolekcja, ale też oczywiście inne osoby właśnie z kręgu wydawcy Dimitrijewicza kupowało obrazy i właśnie tam się znajdują te obrazy, troszkę rozproszone, ale do zidentyfikowania i do opisania.

DZIENNIKARKA MARTYNA MATWIEJUK: **Wiele z tych prac, które prezentowane**

są teraz w Kordegardzie, po raz pierwszy pokazywane jest publicznie, jest tutaj też kilka obrazów naprawdę szczególnych. W jednym z wywiadów, w których udzielił Józef Czapski pod koniec lat osiemdziesiątych dla Telewizji Polskiej na potrzeby filmu dokumentalnego „Józef Czapski świadek historii”, artysta mówi o tym, że okres międzywojenny, to był jedyny szczęśliwy dla niego czas w życiu. I z tego okresu bardzo mało prac się zachowało, ale jedna taka jest również do zobaczenia w Kordegardzie.

ELŻBIETA SKOCZEK: Ten szczęśliwy okres, to podejrzewam, że Józef Czapski mówił o tym okresie warszawskim, kiedy rzeczywiście miał pracownię na Filtrowej, mieszkał w Józefowie, dużo czasu spędzał w Warszawie właśnie, czasami wyjeżdżał do Paryża jeszcze i do Krakowa i do innych miejscowości, ale tak rzeczywiście ten okres warszawski wspomina jako czas szczęśliwości. Na pewno nie wspomina jako czasu szczęśliwości swojego pobytu w Paryżu, gdzie powiedział również w jednym z wywiadów, że wtedy z kapistami głodowali, w związku z tym nawet kiedy był w Piotrogradzie, to nie było tak ciężko jak właśnie w okresie tym paryskim. Na wystawie pokazujemy obraz szczególny, ponieważ jest to obraz z tysiąc dziewięćset dwudziestego drugiego roku namalowany w Zakopanem, który został podarowany Dadejowej. Dadejowa, to żona znanego lekarza z Zakopanego, który zginął w Katyniu.

(PRZECIĄGŁY DŹWIĘK)

DZIENNIKARKA MARTYNA MATWIEJUK: **Chciałabym jeszcze zapytać jakie miejsce w pani życiu odgrywa Józef Czapski, bo jest pani dyrektorem festiwalu Józefa Czapskiego. Publikuje pani treści na stronach internetowych, które pokazują ten jego dorobek. Kompletuje pani też katalog Raisonne' Czapskiego, dlaczego Czapski ?**

ELŻBIETA SKOCZEK: Moja przygoda z Czapskim zaczęła się w tysiąc dziewięćset dziewięćdziesiątym pierwszym roku, kiedy zaczęłam studiować na polonistyce i mój przyjaciel, artysta Artur Majka dał mi do przejrzenia książkę czytając wtedy, wydaną w tysiąc dziewięćset dziewięćdziesiątym roku, gdzie tak naprawdę nie ma nic zbyt wiele o malarstwie, jest właśnie bardzo dużo tekstów takich literackich o fascynacjach literackich, o tym co czytał Czapski, o Prouście oczywiście, o Rozanowie i pomyślałam sobie wtedy, że to bardzo ciekawy temat nieodkryty zupełnie, na, na studiach w ogóle niedotknięty i wtedy pomyślałam sobie, że no to dobrze jak mam taką możliwość, to spróbuję znaleźć jakieś jeszcze smaki związane z tym, co ten Czapski z kim się spotykał, no przecież jeszcze wtedy co prawda żyła, ale nie było możliwe już spotkanie się z z nim i pamiętam jak przedstawiłam temat pracy magisterskiej mojemu promotorowi, który oczywiście bez entuzjazmu podszedł do tego tematu, dlatego że to był człowiek, który kiedyś publikował w Kuźnicy w związku z tym, to były te czasy, kiedy już oczywiście Czapski nie był na indeksie, ale no dobrze proszę pisać. Wtedy pojechałam w dziewięćdziesiątym piątym roku do Paryża próbując poszukiwać śladów,

więc spotkałam się z kilkoma osobami, które właśnie znały Czapskiego, opowiedziały mi kilka ciekawych historyjek, anegdot i wtedy nie pojechałam do kultury i tak sobie z perspektywy czasu myślę, że dobrze że nie pojechałam wtedy do kultury, dlatego że miałabym taki obraz Czapskiego, który zostałby przedstawiony mi przez osoby, które go znały, ale które nie do końca by mi opowiedziały o nim tak jak ja bym teraz chciała, żeby o nim mi opowiedziano, ponieważ jest bardzo dużo ciekawych zapisów nieodkrytych, które pokazują całe spektrum jego życia w siedzibie paryskiej kultury. I tak zaczęła się moja przygoda z Czapskim, potem ciągle był obecny, ale życie potoczyło się tak, że zajęłam się zupełnie innymi rzeczami, internet mnie zafascynował, pracowałam w korporacjach, które zajmowały się tworzeniem czegoś co się nazywa portale internetowe. Po jakimś czasie znowu mocno wróciłam do Czapskiego i spotykałam się również z ludźmi, którzy właśnie opowiadali mi różne historie. I dwutysięcznym szesnastym roku stwierdziłam, że to już jest czas, żeby uruchomić stronę internetową, którą chcieliśmy uruchomić już w dziewięćdziesiątym siódmym roku, ale wtedy zaprogramowanie takiej strony, to były jakieś koszmarnie pieniądze, w związku z tym teraz było łatwiej, uruchomiłam stronę Józef Czapski pl. i za zgodą spadkobierców publikuję tam właśnie wizerunki obrazów między innymi, ale też takie drobne moje odkrycia, które przybliżają osobę Czapskiego, ale także śledzą to co się dzieje w ogóle wokół samego Czapskiego. W dwutysięcznym szesnastym roku otworzono jego biograficzne muzeum zwane Pawilonem, to też był taki impuls do tego, że pomyślałam sobie, że no to na pewno teraz będzie duże zainteresowanie tą osobą, że teraz może właśnie jest ten czas, żeby go odkryć w końcu na nowo jeszcze raz. Rzeczywiście na tą stronę wchodzi bardzo dużo osób i czyta, to jest bardzo ciekawe, że właśnie ludzie czytają a nie przeglądają tylko, nie klikają, więc to jest fantastyczne. A w dwutysięcznym siedemnastym roku pomyślałam, że skoro jest moda na festiwale, jest festiwal Miłosza, są inne festiwale, no to dlaczego Czapski nie miałby mieć festiwalu, który będzie właśnie łączył zarówno literaturę, jak i muzykę, jak i właśnie przede wszystkim malarstwo, bo chciał być odkryty przez ludzi jako malarz.

DZIENNIKARKA MARTYNA MATWIEJUK: A co uważa pani za swoje takie największe z tych drobnych odkryć, które z nich jest najbardziej elektryzujące?

ELŻBIETA SKOCZEK: Dla mnie odkrywanie obrazów teraz rzeczywiście zajęłam się poszukiwaniem obrazów, które są w prywatnych kolekcjach, jeżeli chodzi o kolekcje państwowe mam to zinwentaryzowane, wiem gdzie są oczywiście są takie niesamowite odkrycia i niesamowite sygnały, które do mnie docierają, właśnie internet, to jest świetne medium, ponieważ jest ono dostępne dla wszystkich na całym świecie, w związku z tym do mnie na ten adres poprzez wyszukiwarki różne docierają bardzo ciekawe informacje, na przykład, że trafiła do nas na uniwersytet darowizna i czy pani mogłaby nam pomóc, bo właśnie jest tutaj opisany, że jest to obraz Józefa Czapskiego, sprawdziliśmy rzeczywiście sygnatura i tak dalej. I się okazuje rzeczywiście, że jest to portret znamienitego filozofa, który był przyjacielem Czapskiego. Więc odkrywamy takie właśnie rzeczy, na przykład w pewnym momencie dostałam informację, że został odnaleziony obraz i cała historia opowiedziana tego obrazu i na początku wydawało

mi się, że to jest przecież niemożliwe w Hotelu Ritz obraz Czapskiego, a jednak tak wisiał i później po nitce dochodziliśmy do tego kłębaka skąd on tam się wziął i dlaczego. Ale najbardziej fantastyczna zdarzyła mi się rzecz w Paryżu, kiedy byłam na kolejnej jakiejś wizycie i siedziałam pamiętam wtedy u Pallotynów na Surcufi, tam właśnie po obiedzie ksiądz Marek Widroł mówi, ale wiesz co tutaj jest taka pani, która mówiła kiedyś, że ona zna kogoś, ten ktoś znał Czapskiego, słuchaj, to ja zadzwonię do niej, no i rzeczywiście zadzwonił i się okazało, że tak ta osoba zna osobę, która знаła Czapskiego, no i tak to w niedzielę późnym popołudniem udało mi się spotkać panią Katarzynę Skansberg, to był dwutysięczny szesnasty rok i od tego momentu mamy nieustający kontakt, to rzeczywiście niesamowita historia, wtedy to co ona mi opowiedziała. Później zaczęłam też grzebać w Dziennikach Józefa Czapskiego, no i odnajdywałam różne właśnie spotkania z nią, opłatek wysłany Józefowi Czapskiemu na Wigilię, a także wiersze, które pani Katarzyna Skansberg pisała i wysyłała Józefowi Czapskiemu, no i też opowieść o pobycie Józefa Czapskiego w teatrze, bo pani Katarzyna Skansberg, ja pracowałam w teatrze Chaillot, to jest bardzo znany i poważany teatr, także była asystentką głównego reżysera i między innymi mamy obraz na wystawie „Kurka wodna” ,to jest właśnie obraz, który powstał dzięki właśnie znajomości Czapskiego z Katarzyną Skarsberg, która zapraszała go na spektakle teatralne.

DZIENNIKARKA MARTYNA MATWIEJUK: Właśnie chciałam powrócić do tego miejsca na tę wystawę i zapytać, dlaczego warto odwiedzić Kordegardę i zobaczyć się te prace na żywo.

ELŻBIETA SKOCZEK: To chyba jedyna możliwość, żeby państwo mogli zobaczyć te obrazy, które na co dzień wiszą w prywatnych domach, to trudno jest przekonać właścicieli, żeby pokazali obrazy, żeby dali na wystawę, bo to zawsze wiąże się z ryzykiem tak, dla nich to są bardzo cenne i często emocjonalne przedmioty, które mają jakąś historię, które są związane z ich życiem, bo akurat te obrazy, które państwo tutaj widzą, to każdy z nich ma historię, czy to historię oczywiście powstania, którą możemy śledzić poprzez Dzienniki Czapskiego, ale ma też historię, która jest związana z faktem, że dany obraz znalazł się u kogoś konkretnego w domu. Oczywiście są kolekcjonerzy, którzy tworzą swoją kolekcję w sposób świadomy dobierając odpowiednie dzieła, ale są też osoby, które na przykład dostały obraz od Józefa Czapskiego, jest to związane z pewnym wydarzeniem w ich życiu, a także są obrazy, które dotarły do właścicieli poprzez inne osoby, które dostały od Czapskiego obraz, ale które później postanowiły, że podarują to innej osobie, po to na przykład, żeby ten obraz nie zaginął, bo na przykład ktoś nie miał dzieci, albo miał dzieci i te osoby w ogóle się nie interesowały tym dorobkiem, tym malarzem. Najgorszą rzeczą jaka może się zdarzyć teraz, to jest to, że na przykład są obrazy, ja o tym wiem, że są obrazy u osób, które są już bardzo wiekowe, które nie mają spadkobierców i które nie potrafią też zdecydować co z tym zrobić. Teraz takim naturalnym miejscem, gdzie powinny trafiać te obrazy, to jest Pawilon Józefa Czapskiego w Krakowie, ale jakoś tak bywa, że zawsze jest za mało miejsca dla Józefa Czapskiego. Mieszkał w niewielkim pokoju

w dużej willi, ale w małym pokoju na górze, a teraz ma muzeum biograficzne, pięknie zrobioną część tą biograficzną, historyczną, łącznie ze zrekonstruowanym pokojem jeden do jeden, gdzie możemy wejść i się zdziwić, że dwumetrowy mężczyzna musiał mieszkać i pracować i przyjmować gości właśnie w tym niewielkim pokoiku, no i mamy na pierwszym piętrze salę ekspozycyjną, która jest niewielka, maksymalnie trzydzieści obrazów można tam powiesić, w związku z tym te obrazy tam ciągle nie wiszą, bo też są wystawy innych twórców. I tak naprawdę to nie wiem, może trzeba zbudować kolejne muzeum, gdzie będzie pokazane tylko i wyłącznie malarstwo Józefa Czapskiego, na którym tak bardzo mu zależało. Także bardzo się cieszę, że udało się zorganizować w Kordegardzie tą wystawę, gdzie możemy znowu zobaczyć kolejne dzieła Józefa Czapskiego ponad dwadzieścia obrazów, które nie były pokazywane publiczności, są obrazy z tej największej kolekcji prywatnej, która jest na co dzień dostępna w Kurozwękach, trzy obrazy według mnie najlepsze w tej kolekcji, oraz obrazy z kolekcji Krzysztofa Musiała, bo też są najlepsze, a reszta to są obrazy, które rzeczywiście są warte zobaczenia poprzez to, że pokazują kolejne etapy pracy twórczej Józefa Czapskiego. Jest taki kącik, gdzie mogą właśnie państwo zobaczyć te ostatnie obrazy, czyli lata osiemdziesiąte, ostatni obraz najmłodszy obraz, czyli z tysiąc dziewięćset osiemdziesiątego dziewiątego roku, o którym piszemy w katalogu i który ma też niesamowitą historię, bo, bo sam Czapski pisze o tym obrazie do Janusza Marciniaka.

DZIENNIKARKA MARTYNA MATWIEJUK: Do piątego czerwca dzieła z kolekcji prywatnych, dzieła Józefa Czapskiego mogą państwo zobaczyć w Kordegardzie, dziś o tej ekspozycji opowiadała jedna z kuratorek pani Elżbieta Skoczek. Bardzo dziękuję.

ELŻBIETA SKOCZEK: Dziękuję bardzo i serdecznie Państwa zapraszam.

♪[PRZECIĄGŁY DŹWIĘK]

LEKTOR: „Audycje Kulturalne” – w dobrym tonie